

W przypadku Creative'a też pojawił się wybór – Touch 2 oraz miniaturowa nowość Zen X-Fi3. Androidowa „dwójka” charakterem najbardziej przystaje do wyglądu i możliwości pozostałych uczestników testu, jednak jest to model schodzący z rynku (i nie zanoszą się, aby w ciągu kilku najbliższych miesięcy doczekał się następcy w swojej kategorii), przyjrzelśmy się więc bliżej pięknej miniaturce – X-Fi3 o wielkości pudełka od zapalek.



Creative Zen X-Fi3

Odtwarzacz dostarczany jest w komplecie ze słuchawkami dousznymi (EP-630 – popularny model, cieszący się dość dobrą opinią) oraz kablem USB o długości 5 cm (nawet nie wiedziałem, że produkuje się takie krótkie). Tu pojawia się drobny problem: przewód jest tak krótki, że uniemożliwia swobodne manewrowanie odtwarzaczem, a ten – z uwagi na takie, a nie inne wzajemne położenie wtyków – przekręca się ekranem w dół. Na szczęście jest to typowy mini-USB i łatwo go będzie wymienić.

Sam odtwarzacz to słodkie małeństwo 65 x 45,5 x 12,5 mm, jego front i tył blyszczą się czarnym plastikiem, boczki z matowego, metalizowanego tworzywa mieszczą wygodne w użytkowaniu przyciski: głośności, włączanie/blokada ekranu, mikrofon, zakrywane gniazdo kart microSD (do 32 GB), reset, wyjście audio/wideo, wejście mini-USB/ladowanie i głośnik (jazgotliwy). Reszta funkcji (wybór utworów, odtwarzanie/pauza, menu, powrót) jest dostępna z poziomu dotykowych pól umieszczonych wokół ekranu, jednak ich czułość pozostawia nieco do życzenia; być może z czasem nabiera się wprawy. Sam dwucalowy ekran TFT nie jest dotykowy. Ogólna stylistyka urządzenia przypomina grubszą wersję iPod'a Nano, ale w przeciwieństwie do tamtego oferuje dwie bardzo przydatne funkcje – dyktafon i radio FM. I już z powodu tylko tych dwóch dodatków warto się zastanowić nad Zenem, gdy szuka-



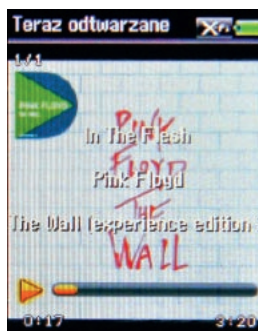
Podłużny otworek na środku ścianki to mikroskopijny głośnik – ma mniej więcej milimetr wysokości i gra adekwatnie do rozmiarów, za to przyciski głośności działają bez zarzutu. Największą frajdę daje połączenie X-Fi3 poprzez Bluetooth ze stacją dokującą lub dobrymi słuchawkami bezprzewodowymi.



Urządzenie jest tak małe, że aż się prosi, by go używać w charakterze dyktafonu „operacyjnego”. Mikrofon to ta mała dziureczka po prawej stronie.

my małego odtwarzacza. Mamy tu też dedykowany odtwarzacz audiobooków (Audible), przeglądarkę zdjęć, odtwarzacz wideo, zegarek z budzikiem oraz X-Fi (zdecydowanie lepiej poprawia przyjemność odsłuchu niż wbudowane tryby EQ), a wszystko to w spolonizowanej wersji menu. Do tego należy pamiętać o możliwości bezprzewodowej transmisji dźwięku poprzez Bluetooth, co sprawdza się znakomicie w połączeniu np. ze słuchawkami Creative WP-350 (przyjemne bezprzewodowe słuchawki nauszne) lub stacjami dokującymi wszelkiej maści. Transmisja (pomiędzy kompatybilnymi urządzeniami) odbywa się z użyciem kodeka apt-X, gwarantującego zachowanie wysokiej jakości przekazu.

Cechą odróżniającą ten model od poprzednika jest niewątpliwie wsparcie dla odtwarzania plików FLAC (w standardowej rozdzielczości) i od razu powiem, że to małeństwo potrafi to, czego reszta uczestników tego testu, niestety, nie – odtwarza pliki bez przerw (czasem słychać małe przeskoki, ale to naprawdę drobniaczek) – czyli jak się chce, to można ten problem rozwiązać. Brawo dla Creative Labs i powód do mobilizacji dla reszty. Technika poprawy dźwięku X-Fi opiera się na dwóch suwakach: Crystalizer i Expand. Pierwszy zwiększa świetlistość utworów poprzez „uzupełnienie ich” o część danych utraconych podczas kompresji, drugi dodaje przestrzeni, oddalając nieco źródła od głowy. Efekty są subtelne i przez to miłe dla uszu, czego nie mogę powiedzieć o predefiniowanych ustawieniach EQ, które są toporne, a ustawienie Rock bije „chamstwem” całą resztę na głowę. Jedynym usprawiedliwieniem dla takiego działania, jest założenie, że odbiorcami tego odtwarzacza będą osobnicy ze „zjechanym” słuchem z powodu zbyt dużej głośności w używanych przez nich, tandetnych słuchawkach. EQ wali z grubej rury, ale na szczęście nie mamy obowiązku korzystania z tej funkcji. Muszę też wspomnieć o innej przypadłości



Ekran pokazuje niezbędne informacje w całkiem komunikatywny sposób, choć czasem białe na białym trudno odczytać.

tego urządzenia – na niektórych nagraniach, np. Lana Del Rey „Born to Die”, pojawiały się nieprzyjemne artefakty, przypominające z jednej strony analogowej (trzaski), a z drugiej – mocne momenty z dołu pasma (stopa perkusji) brzmiały jak przesterowane. Nie studiowałem tego przypadku dogłębnie, ale wydaje mi się, że problem pojawia się jedynie podczas odtwarzania FLAC-ów z aktywnym X-Fi – algorytm nie wykazuje się tu szczególnie „inteligentną” i próbuje poprawiać coś, co z definicji nie wymaga poprawiania, przez co efekt jest

gorszy – zamiast lepszy.

Sam odtwarzacz gra akceptowalnym dźwiękiem o ograniczonej dynamice. W przypadku tak małych urządzeń krytyczna staje się chyba pojemność baterii i albo słuchamy dynamicznie, ale krótko (tu prym wiodą Colorfly i HiFiMan), albo bardziej płasko, za to przez wiele godzin. Urządzenie gra środkami pasma, co dobrze wpływa na wokale, pozostawiając dół i górę bardziej jako dodatkową dekorację niż integralne elementy przekazu.

ZEN X-Fi-3

CENA: 550 ZŁ (8 GB)

Przedstawiciel na Polskę: POWER SALES
www.facebook.com/creativepolska

WYKONANIE

Ładne, małe urządzenie, starannie zaprojektowane i wykonane, z 2-calowym ekranem (przyciski dotykowe mało czule).

FUNKCJONALNOŚĆ

Obsługuje bezpłatne pliki FLAC i APE, gra bez przerw pomiędzy utworami. Tuner FM, dyktafon, przeglądarka zdjęć, budzik i odtwarzacz wideo, 8 GB pamięci wbudowanej, rozszerzalna o kolejne 32 GB.

BRZMIENIE

Niezbyt wyrafinowane, mało dynamiczne odczytywanie plików bezstratnych nie wnosi dużej poprawy. Wąskim gardłem jest najprawdopodobniej wbudowany wzmacniacz. Znacznie lepiej, gdy korzystamy ze stacji dokującej – Bluetooth z apt-X nie psuje transferowanych plików.